GŁOS NARODU

NR. 446. — ROK XXVI. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 12. WRZESNIA 1916 R. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 12 września.

Urzędowo ogłaszają dnia 12 września:

Wschodni teren.

Front przeciw Rumunii: Położenie niezmienione.

Front generała kawaleryi arcyks. Karola: W Karpatach trwają walki dalej. Wszystkie ataki, które nieprzyjaciel skierował przeciw naszym stanowiskom na północ od doliny Złotej Bystrzycy i w dolinie Górnego Czeremoszu, pozostały bez skutku.

We wschodniej Galicyi żadnych nie było wydarzeń.

Front generała marszałka polnego ks. bawarskiego: Nad dolnym Stochodem próbował przeciwnik gęstemi masami przełamać nasze linie. Został odparty wśród najcięższych strat dla niego. Na innych częściach frontu mierny ogień działowy.

Włoski teren.

Na froncie między doliną Adygi a Astachu powtórzyli Włosi swoje ataki na odcinek Monte Spil-Monte Majo. Zostali wszędzie odparci wśród dotkliwych strat. W Istryi działalność działowa w odcinku płaskowzgórza Krasu zwiększyła się.

Południowo-wschodni teren.

U c. i k. wojsk nie było żadnej zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, mpp.

Biuletyn komendy floty.

W nocy z 11 na 12 września eskadra hydroplanów zaatakowała halę okrętów powietrznych w Jesi, budowle kolejowe w Falconara i bateryę obronne Ankony. W hali uzyskano wiele celnych strzałów. Bateryę obronne ostrzeliwały samoloty, te jednak wróciły wszystkie nieuszkodzone.

Komenda floty.

W Karpatach.

Korespondent „Morgen Zeitung“ donosi z frontu wschodniego za pozwoleniem kwatery prasowej pod datą 11 b. m.

Dzień wczorajszy nie przyniósł na froncie wschodnim żadnej ważniejszej zmiany. Na froncie siedmiogrodzkim postępuje powoli nasz planowy odwrót w poszczególnych odcinkach. W Karpatach atakują Rosyanie z niesłabnącemi siłami lecz nie uzyskali dotychczas nigdzie sukcesu. Uderzyli oni znów wczoraj z obszaru na północny wschód od Capul i koło Rafajłowej na obszar Ludowej.Pomimo jednak szturmowania tego odcinku przez Rosyan już dłużej niż od tygodnia, obrońcy zajmują linię znacznie dalej na północ a raczej na wschód niż ta z której wyruszyli do ataku w lipcu.

W Galicyi wschodniej, po wielkiej bitwie między Dniestrem a Złotą Lipą, panuje obecnie spokój. Okazało się tutaj, że wielkie operacye ofenzywne Rosyan coraz bardziej ustają. Nad dolnym Stochodem rozbiły się silne ataki rosyjskie.

Rumuni w Kronsztadzie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Budapeszteńskie pisma podają następujące szczegóły, postępowania Rumunów w Kronsztadzie: Panowanie Rumunów nosi na sobie cechy wszystkiego innego, aniżeli spokoju i bezpieczeństwa. Wojska rumuńskie przebywały w mieście tylko przez jeden dzień, dano im jednak trzy dni czasu do plądrowania. W pierwszym dniu otrzymały one rozkaz opuszczenia miasta i obsadzenia wszystkich dostępów do niego, tak że w Kronsztadzie pozostały tylko rumuńskie straże przednie. Po ewakuacyi miasta przez c. i k. wojska pozostawiono w niem kilka wagonów benzyny i nafty. Ukrycie tych towarów powierzono austryacko-węgierskiemu pociągowi pancernemu, który dostawszy się na dworzec, świetnie wywiązał się ze swego zadania. Powyższe towary zostały zakopane, a pociąg, zabrawszy znaczną liczbę uchodźców, powrócił szczęśliwie.

Stuermer zachwiany?

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Stockholms Tidningen“ otrzymuje z wiarygodnego źródła w Petersburgu informacyę, że stanowisko ministra spraw zagranicznych, Stuermera, jest zachwiane. Liczyć się trzeba z jego dymisyą. Wiadomość tę przyjmuje prasa szwedzka z niedowierzaniem, zaznacza jednak, że prądy polityczne w Petersburgu są nieobliczalne.

Wojna z Rumunią.

Komunikaty rumuńskie.

Wiedeń. (Kor. B.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat rumuński z dnia 9 b. m. W dolinie górnego Marosza i dolinie Olti toczą się ożywione walki. Nieprzyjaciel cofa się stale. Ostrzeliwaliśmy Vidyú Palankę, Rachowo. Lotnicy nasi obrzucili umocnienia nieprzyjacielskie koło Tutrakanu.

Komunikat z dnia 10 b. m. Na froncie północnym i północno-zachodnim toczą się dalej ożywione walki w dolinie Marosza, na zachód od Toplic y zajęliśmy Csik Szeredę. Wojska nasze podjęły pościg za nieprzyjacielem, cofającym się w kierunku zachodnim.

Na południowym froncie bombardował nieprzyjaciel Giurgiewo, nasi zaś lotnicy obrzucili bombami silne stanowiska nieprzyjacielskie w Ruszczuku.

Po wzięciu Silistryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Korespondent „Vossischen Zeitung“ donosi: Na froncie nad Dunajcem, zaraz po zajęciu Tutrakanu, wojska niemiecko-bułgarskie rozpoczęły swój pochód do Sylistryi. Kawalerya bułgarska wtargnęła tam już w sobotę, witana przez ludność z wielką radością. Pobite pod Dobriczem rosyjsko-rumuńskie dywizye zaprzestały chwilowo swych działań. Klęska, jaką one poniosły, spowodowała oddanie tej drugiej twierdzy.

Relacya włoska o Tutrakanie.

Lugano. (Tel. pryw.) Jak widać z pism włoskich, cenzura tamtejsza usiłuje zatuszować wszelkie wiadomości o rozmiarach klęski rumuńskiej pod Tutrakanem. „Secolo“ zamieściło depeszę swego korespondenta z Bukaresztu, w której tenże donosi: Walki o Tutrakan toczyły się z niezwykłą gwałtownością. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty ponieważ atakował w gęstych kolumnach, które na przedpolach między fortami a zaporami z drutu zmiatały rumuńskie karabiny maszynowe. **Napływające jednak stale posiłki** uzupełniały szczerby w szeregach nieprzyjacielskich. Rumuni walczyli po bohatersku, aż około godz. 3 popołudniu musieli się cofnąć przed przeważającemi siłami.

„Tutrakański epizod“ — jak upadek twierdzy nazywa dziennik włoski — niema wogóle znaczenia strategicznego!... Sukces swój zawdzięczają Niemcy i Bułgarzy szybkiemu zgromadzeniu w tym punkcie znacznej liczby ciężkich dział. Część wojsk rumuńskich zdołała się w porę wycofać, reszta jednak popadła w niewolę. Podane przez Niemców i Bułgarów cyfry jeńców i zdobytych dział są stanowczo przesadzone (?) Niestety nie wszyscy ranni mogli być na czas uwiezieni z zajmowanego przez nieprzyjaciela miasta.

Nastrój w Bukareszcie.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ otrzymało telegraficzną wiadomość ze Sztockholmu o nastroju, panującym w stolicy Rumunii.

Wiadomość o olbrzymich stratach pod Tutrakanem i coraz bardziej zbliżający się huragan wojny, wywołały w stolicy Rumunii bezprzykładną może w obecnej wojnie panikę. Od środy Bukareszt przedstawia obraz miasta wyludniającego się i pełnego uciekającej zrozpaczonej ludności. Przybywający uchodźcy potęgują jeszcze panikę opowieściami o postępach nieprzyjaciela. Rozsiewają oni wieści o zagładzie całych oddziałów wojsk rumuńskich, wskutek utonięcia w Dunaju.

Sztabowego oficera, który w ważnej misyi przybył ze Sylistryi do Bukaresztu, otoczyły trwogą przejęte tłumy, zarzucając pytaniami o sytuacyi wojennej. Trzech innych zaś oficerów, wzburzony i wściekłością szalejący tłum ukamienował. Koło dworca na przystanku tramwaju podwyższono ceny biletu dla tych pozostałych, którzy chcieli odjechać nocnym pociągiem do Jass. **Za pojedynczy bilet jazdy żądano 8000** koron. Celem uniknięcia dalszych rozruchów zamknięto połączenia telefoniczne dla zewnętrznej i wewnętrznej komunikacyi ze stolicą. Wzbroniono używania telefonu także władzom z wyjątkiem sztabu generalnego. Równocześnie wstrzymano o godzinie 5 popołudniu wszelki ruch prywatny na kolejach, ponieważ okazała się potrzeba użycia ich przez wojsko. Przez miasto przejeżdżają rozliczne pociągi wojskowe w kierunku południowym. Wiele nadzwyczajnych pociągów wysłano w nocy w różnych kierunkach dla uciekających urzędów z obszarów objętych wojną. Popołudniu rozpoczęła się masowa ucieczka mieszkańców stolicy, która trwała przez całą noc. Ubogie i bogate rodziny uchodziły z miasta pieszo, niektóre z nich unosiły swą chudobę na ręcznych wózkach.

Odnośnie do sytuacyi wojskowej, panuje w kołach oficyalnych nad wyraz pesymistyczny nastrój. Rozpoczęto również urzędową ewakuacyę stolicy.

Kwaterę główną przeniesiono do Plojesti-Sinaia, dokąd udał się także sztab generalny i urzędnicy ministerstwa wojny. Urząd marynarki obrał za siedzibę Konstancę, bank narodowy, ministerstwo spraw wewnętrznych i jemu przydzielone urzędy administracyjne, mają być przeniesione do Jass. Ministerstwo spraw zagranicznych urzędować będzie jeszcze czasowo w Bukareszcie, dla uniknięcia złego wrażenia zagranicą. Ciało dyplomatyczne państw czwórporozumienia, jak również Bratianu. urzęduje w miejscu pobytu głównej kwatery. Przedstawicielom prasy zagranicznej polecono wyjechać na front północny. Z obawy zaś przed rozruchami wzmocniono pięciokrotnie żandarmeryę.

Oburzenie na Zeppeliny.

Lugano. (T. pryw.) Według doniesień „Secola“ z Bukaresztu — drugi atak Zeppelinów na stolicę rumuńską wywarł tam wielkie wrażenie. Organ Take Jonescu pisze między innemi: żadne z miast europejskich nie było nawiedzane przez Niemców jak Bukareszt w dniu wypowiedzenia wojny. Niemcy uważają nas za najgorszych i najbardziej znienawidzonych wrogów. Oprócz represalii ze strony rządu pismo domaga się odwetu ze strony narodu, by każdy Rumun przysiągł sobie zerwanie wszelkich stosunków z Niemcami, stronienie od Niemiec i wyrzucenia języka niemieckiego z nauki szkolnej. Przy pertraktacyach pokojowych — kończy się artykuł dziennika, muszą Niemcy ponieść ciężką karę. gdyż Rumunia obstawać będzie za unieszkodliwieniem tej bandy zbójców i morderców.

Nad Sommą.

Doniesienie Joffra.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą komunikat francuski z dnia 10, godz. 3 popoł. — Na południe od Sommy podjęli Niemcy znów silne ataki na nasze wysunięte punkty między Bolloy-ou-Santerue a Barleaux, przyczem używali płonących płynów. Z początku osiągnęli oni drobny sukces i wkroczyli do nowego rowu francuskiego. lecz natychmiastowy kontratak wyrzucił ich z całego, zajętego na chwilę obszaru. Francuzi zdobyli przytem cztery karabiny maszynowe. Na południowy zachód od Erny, na wschód od Deniecourt i południe od Vermandovillers podjęli Niemcy po silnem ostrzeliwaniu działowem, ataki granatami ręcznymi, wywiązały się ożywione walki. Na całej linii odrzucono Niemców do ich punktów wypadowych. Na prawo od Mozy dostało się w ręce Francuzów, w świetnie przez nas prowadzonych walkach na wschód od Fleury dalszych 100 jeńców. W przedsięwzięciu tem wzięto ogółem do 300 niemieckich żołnierzy. Atak niemiecki, skierowany na stanowiska zdobyte przez Francuzów na zachód od drogi do fortu Vaux, rozbił się w naszym ogniu zaporowym i karabinów maszynowych. Ataki niemieckie koło Eparges i w lesie Farroy nie przyniosły nieprzyjacielowi żadnego sukcesu.

Godz. 11 w nocy: Na południe od Sommy atakowali Niemcy dwukrotnie nasze rowy na południowy zachód od Berny, które jednak rozbiły się w zupełności. Artylerya nasza na froncie Sommy była przez cały dzień czynna. Na innych odcinkach upłynął dzień spokojnie.

Walki lotników: Jedenastu naszych lotników stoczyło 40 utarczek ponad liniami nieprzyjacielskiemi, przyczem zadali poważne szkody lotnikom niemieckim. Na froncie Sommy strącił adjutant Dorme jedenasty aparat nieprzyjacielski, który spadł koło Beauleucourt. Nadto spadły cztery inne strącone przez nas aparaty niemieckie, koło Maisonnette Peronne, Dieppe i Vauquois. W nocy na 10 bm. nasza eskadra powietrzna rzuciła 480 bomb na nieprzyjacielskie dworce i składy w okolicy Channy. Tej samej nocy 18 naszych lotników rzuciło liczne granaty na urządzenia wojskowe w Ham i obszaru na południe od Peromne. powstało tam wiele pożarów.

Wojna z Włochami.

Biuletyn Cadorny.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą komunikat włoski z dnia 9 bm. Koło Vallarsa zaatakował jeden z silniejszych oddziałów nieprzyjacielskich nasze stanowiska między Monte Spil a Monte Corno. Udało mu się wtargnąć do niektórych naszych rowów. Silny kontratak wyrzucił ich ze znacznej części i zadał dotkliwe straty, wzięliśmy przytem 20 jeńców. W obszarze Tofany odrzuciliśmy atak nieprzyjaciela, skierowany na stanowisko zajęte dnia 7 przez Alpinów. Ostrzeliwaliśmy dworzec Santa Lucia Falmin, gdzie, jak donoszono, koncentruje się znaczny ruch kolejowy nieprzyjaciela. Jeden z naszych statków powietrznych odbył wycieczkę w kierunku linii kolejowej Duino-Tryest, na którą rzucił 600 kg. materyi wybuchowej, niszcząc tor częściowo, poczem powrócił cało poza nasze linie.

Dla obrony Wenecyi.

Lugano (T. pryw.) Wskutek ciągłych ataków floty powietrznej na Wenecyę, wystąpił poseł Rota w „Corriere della Sera“ z propozycyą energicznej obrony miasta zapomocą dwu środków. Po pierwsze przez podwojenie niewystarczających zarządzeń obronnych. powtóre przez stosowanie nieubłaganej represalii. „Corriere“ popierając ową propozycyę, występuje z radą, ażeby nie ograniczono się tylko do bombardowania Poli, Tryestu i Trydentu, które zamieszkują Włosi, lecz zarządzono wysyłanie eskadry lotniczej także w głąb kraju nieprzyjacielskiego i zasypywanie miast niemieckich bombami i wszelkim materyałem wybuchowym. Będzie to jedyny środek ratowania Wenecyi, ponieważ nieprzyjacielskie bomby uszkodziły już trzy kościoły, a kościół św. Marka świeżo obrzucony bombami, tylko cudem uniknął zniszczenia.

Dziewiętnastolatki we Włoszech.

Lugano. (Tel. pryw.) We Włoszech zrobił wielkie wrażenie fakt, że dziewiętnastoletni popisowi zostali powołani na 21 września, bez żadnych wyjątków. Dotychczas bowiem zapewniano, że powołania takiego nie będzie. Wobec tego zyskują na prawdopodobieństwie pogłoski, że Włochy wyszlą znaczniejsze kontygenty wojsk na inne place boju poza włoskim.

W Grecyi.

Porozumienie z ententą.

Lugano. (Tel. pryw.) „Idea nationale“ donosi, iż w kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że w Grecyi dokona się w kilku dniach zupełny przewrót. Między mocarstwami czwórporozumienia a rządem greckim, za zgodą króla, przyszło do skutku porozumienie, odnośnie do głównych punktów polityki, w następstwie czego spodziewanem jest w Grecyi powzięcie zarządzeń dla rozwiązania greckiego problemu, który ma zapewnić wolność akcyi dla wojsk Ententy tudzież ochronę ewentualnego odwrotu.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 12 września).

Strejk w Liverpoolu.

Londyn. (B. Kor.) W młynach zbożowych Liverpoolu, największych w Europie, wybuchł strajk.

Strejk w Nowym Jorku.

Nowy Jork. (B. Kor.) Z powodu nieudania się zamiaru strajkującej służby kolei miejskiej, by sparaliżować ruch, grozi strajk robotników w liczbie 800.000. Prezydent związku robotników amerykańskich znajduje się w drodze do Nowego Jorku, aby rozstrzygnąć o kwestyi strajku dla wyrażenia sympatyi i zmusić kolej miejską do wypełnienia żądań służby kolejowej. Służba dwu dalszych linii kolejowych miejskich oświadczyła się za strajkiem.

Wzgórze brygadyerów.

Gdy Legiony polskie przyszły nad S., wzgórze „182“ leżało na tyłach ich pozycyi. Za frontem Legionów polskich, w odległości 2 klm. od koryta, leniwie przez bagna wołyńskie torującej sobie drogę rzeki — wzniosła się ta wydma piaszczysta, wśród łanów zyta, zasianego na piaskowym gruncie. Dominowała ona nad rozległą równiną okoliczną, pozwalała sięgać wzrokiem daleko poza małe zarośla bronionej rzeki, ku lasowi, gdzie tkwił nieprzyjaciel. Dla artyleryi rosyjskiej był to dobry cel, więc nieraz na pustą wydmę padały rosyjskie granaty i w piasku szczerbiły potężne wyrwy.

Wydarzenia z końcem lipca, jakie rozegrały się na prawo od nas, w kolanie rzeki S. i pod K. zmusiły brygadę Legionów do małego przesunięcia swych pozycyi, koniecznego dla utrzymania jednolitości frontu. Wzgórze „182“ znalazło się na samej linii bojowej Legionów polskich. Legioniści nazwali je wówczas wzgórzem Norwida, nazwiskiem komendanta... pułku.

Później, gdy linię pułku wzmocniły oddziały jednej z brygad Legionów i gdy w dniu 3 sierpnia rozegrały się zacięte walki o posiadanie wydmy piaszczystej — podpułkownik Norwid nazwał ją „wzgórzem brygadyerów“. Uczynił to na cześć komendantów brygad, pułkowników Hallera i Szeptyckiego, którzy w krytycznym dniu zajaśnieli wybitnie osobistem męstwem i okazali się świetnymi komendantami podległych sobie grup. A pułkom wchodzącym w skład X i V bryg. przypadła w dniu 3 ub. m. ciężka i ofiarna, a w rezultacie swym zwycięzka praca. Straszliwy ogień armatni, trwający przez 16 godzin wytrzymać musiały na swym odcinku oddziały pułków Legionów, część swoich sił wysyłając nadto do kontrataku na pozycye, które jednemu z ck. pułków oraz pułkowi Legionów wydarli Rosyanie.

Na wzgórze brygadyerów, bronione przez pułki Legionów — padło w dniu 3 sierpnia około 8000 pocisków armatnich, w tem blizko tysiąc z dział ciężkiego kalibru. Legioniści nie zachwiali się w tym ogniu, dwa ataki rosyjskiej piechoty odparli i utrzymali wydmę, stanowiącą klucz wszystkich pozycyi obronnych na tym odcinku.

W ten sposób powstało na Wołyniu nowe wzgórze Legionów polskich o nowej, naszej nazwie — bohaterskiem wytrwaniem wojska polskiego okupione i utrzymane. „Wzgórze brygadyerów“ podobnie jak

„Góra Polaków", przekazane zostanie potomności, jako świeży oczywisty dowód męstwa polskiego żołnierza i w długie lata stanowić będzie jedną z tych nazw rzek, miejscowości i gór, które z dumą i podniesionem czołem wymawiają całe polskie pokolenia.

Koncert Egona Petri'ego.

Piąty raz w tym roku grał Petri w Krakowie w niedzielę 10. bm. Do dawnych, niezatartych kilkumiesięczną przerwą, wrażeń przybyły nowe najwyższej wartości i potęgi. Gdybyśmy chcieli reasumować wypowiedziane na tem miejscu o Petrim sądy dałoby to w wyniku mniej więcej to samo, co o Casalsie napisał swojego czasu Kalbeck, że więc jest to odtwórczy geniusz muzyczny, grający przypadkiem na... fortepianie. Wobec tej naddoskonałości gry pod względem czysto technicznym, tej tęczowości barw wydobytych z klawiatury, interpretacyi prawdziwie monumentalnej ustaje krytyka, zaczyna się zaś tylko podziw, równy uczuciu szczęścia artystycznego, które gra Petri'ego daje słuchaczowi. Bacha i Beethovena, Chopina, Liszta i Francka grał Petri w niedzielę wobec słuchaczy, w grę jego całą jaźnią się wczuwających.

Zdz. Jachimecki.

KRONIKA.

Kraków, 12 września 1916.

Lokal nasz redakcyjny gościł dzisiaj deputacyę oficyałów egzekucyjnych magistratu; zjawiło się całe ich gremium w komplecie, z prośbą o poparcie petycyi wniesionej, która pomimo trzechkrotnego doręczenia jej prezydyum miasta, pozostała bez skutku, w czasie gdy Rada miejska pamiętała o podwyżkach najwyższych pensyi prezydyalnych.

Gremium oficyałów egzekucyjnych magistratu składa się z ludzi z akademickiem wykształceniem. Za pracę trwającą od 7 rano do 10 wieczór pobierają oni w czasach tak strasznej drożyzny 120 koron miesięcznie i dodatek drożyźniany w kwocie 25 kor. miesięcznie. Są to przeważnie ojcowie licznych rodzin, którym obiecywano oficyalnie przed wojną, tj. w czasach normalnych pensyę 160 kor., a koledzy ich egzekutorzy podatkowi (państwowi) gdzie niewymagany jest ten stopień inteligencyi, jak w Krakowie, otrzymują pobory wraz z dodatkami 366 kor. miesięcznie.

Pobory wojskowe przetrzebiły gremium, tak że oficyał egzekucyjny po przydzieleniu dzielnic Wielkiego Krakowa pracować musi za dwu, a czasem i trzech kolegów. W normalnym czasie ściągnięte podatki wypadały przeciętnie ośm do dwunastu tysięcy kor. na jednego, obecnie dochodzą one do czterdziestu tysięcy kor. Zważyć należy, ile zniszczą obuwia w czasie, gdy podeszwa kosztuje obecnie więcej jak dawniej trzewiki, a obchodząc zakamarki Kazimierza i zaułki podmiejskie przynoszą do swych rodzin zarazki epidemii, bo szczupła pensya nie daje możności zmienienia odzieży i zachowania środków ostrożności wskazanych w takim czasie choćby ze względu na ogólne stosunki zdrowotności.

Od pięciu lat oczekują oni na przyobiecane awanse, ślą deputacye do prezydenta Leo, słuchają zapewnień jego zastępcy p. Jana Kantego Federowicza, swych bezpośrednich przełożonych tj. radców oddziałów A. i B. magistratu, którzy jednak są bezsilni, widząc nędzę, w jakiej żyje oficyał egzekucyjny i pracę, jaką spełniać musi w czasie, gdy państwo żąda ściągania podatków energicznej, jak w normalnych czasach. Radca Sikorski oświadczył im, że sprawa ich w trzech dniach będzie załatwiona, ku zupełnemu ich zadowoleniu, lecz innego zdania jest prezydyum i dyr. Grodyński, który uważa za szczyt swych obowiązków ścinać i ograniczać dochody maluczkich, aby starczyło dla możnych, cieszących się poparciem ojców miasta.

Nędza oficyałów egzekucyjnych zmusiła ich do wystosowania memoryału na ręce prezydyum, a ze względu na zwłokę pięciu lat, podano trzydniowy termin, zażądano regulacyi pensyi z dniem 1 października 1916, a gdyby memoryał nie został uwzględniony, gremium oficyałów przestaje z dniem 1 października ku uciesze restantów spełniać swe funkcye.

Mamy nadzieję, że słuszne postulaty gremium oficyałów egzekucyjnych będą w oznaczonym terminie załatwione, że Rada miejska wypowie się w tej sprawie, aby położyć kres nędzy, w jakiej żyją pilni funkcyonaryusze gminni, spełniający tak przykrą w obecnych czasach funkcyę, gdyż głód jako nieuchronne następstwo, zmusi ich do szukania pracy w innych wdzięczniejszych zawodach.

Postanowienia swe opierają na bezwzględnej solidarności, wykluczającej jakąkolwiek sekaturę któregokolwiek członka gremium lub ich przełożonych, zatem sądzimy, że nie przyjdzie do rozdźwięków zwłaszcza wobec szczodrości, jaka miejsce miała przy uchwalaniu pensyj i emerytur prezydyalnych.

Z miasta.

Z powodu wprowadzenia samorządu w Królestwie Polskiem prezes Związku większych miast galicyjskich p. Fr. Maryewski przesłał na ręce prezydenta m. Lublina następujące życzenia: „Imieniem Związku większych miast Królestwa Galicyi — przesyłam najserdeczniejsze życzenia z powodu uzyskania samorządu. Na progu nowej ery „Szczęść Boże" zbożnej i jak najskuteczniejszej pracy dla odrodzenia Narodu i Ojczyzny".

W odpowiedzi otrzymał p. Maryewski następujący telegram:

„Związek miast Królestwa Galicyi: Kraków.

„Mając nadzieję, iż znajdziemy się w związku tych wszystkich miast, których herby jaśnieją na murach Sukiennic, Rada doradcza miasta Lublina dziękuje Prezesowi Związku miast galicyjskich za życzenia z powodu otrzymania samorządu i jest pewną, że nasz starożytny Unii gród nie zawiedzie swej tradycyi w samorządowym rozwoju i stanie się raczej Mało i Wielkopolską. — Rada doradcza".

Aprowizacya miasta. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, iż sprowadziło znaczne ilości jabłek, które sprzedaje w sklepach miejskich po cenie 70 hal. za 1 kg. jabłek wyborowych, 60 hal. za 1 kg. jabłek stołowych, 50 hal. za 1 kg. jabłek kompotowych. Równocześnie nadszedł świeży transport jaj. które sprzedają sklepy miejskie po 18 hal. za sztukę. W kramie miejskim przy placu Jabłonowskich sprzedaje się drób mianowicie gęsi po 10 kor., kaczki po 4—4.50 kor. i koguty po 2.50 do 3 kor. Nowo otwarty sklep miejski przy ulicy św. Anny l. 4, sprzedaje wszystkie gatunki świeżych jarzyn po cenach bardzo przystępnych.

Targ dzisiejszy należał do rzędu bardzo niekorzystnych dla publiczności. Na targu brakowało prawie zupełnie nabiału i ziemniaków, owoce sprzedawano po cenach niesłychanie wygórowanych, podobnie ceny drobiu, pomimo znacznej jego ilości, są stale bardzo wysokie. Złym prognostykiem na przyszłość jest fakt, że w obecnym czasie, gdy targi z reguły powinny być najobfitsze, brakuje na nich najkonieczniejszych artykułów.

Brak cukru a konferencye. Przykre sceny, jakie się wczoraj przed sklepem firmy Jawornickiego rozgrywały, powtórzyły się w dniu dzisiejszym przed sklepem firmy H. Szarskiego, gdzie zebrany tłum w liczbie koło tysiąca osób od wczesnego rana wyczekiwał na możność nabycia cukru. Wśród tłumu zebrane kobiety i dzieci formalnie mdlały od ścisku i znużenia. Porządek — o ile o nim mówić można — utrzymywał oddział policyi. Przy tej sposobności zwrócić trzeba uwagę na fakt, że cukier otrzymały nietylko owe dwie firmy katolickie w Rynku głównym, lecz także 10 sklepów żydowskich na Kazimierzu i w Podgórzu, gdzie publiczność może również ten artykuł nabywać. Właściwie cukier powinien być rozdzielony między wszystkich kupców, którzy z reguły ten artykuł sprzedają. W ten sposób uniknęłoby się natłoku, jaki właśnie obserwujemy przed sklepami w Rynku głównym.

Wczoraj pod przew. wicepr. Federowicza odbyła się w magistracie krakowskim konferencya w sprawie rozdziału cukru na wrzesień. Wzięli w niej udział przedstawiciele Biura rozdzielczego, magistratu, starostw: krakowskiego i podgórskiego oraz Izby handlowej. Notując fakt odbycia się tej konferencyi trzeba podnieść, że może korzystniejby było zamiast tak często konferować z przedstawicielami spekulantów cukrowych, zastosować przepisy obowiązujących rozporządzeń i zarządzić szczegółowe rewizye celem wykrycia tajnych składów cukrowych, a właścicieli ich oddać prokuratoryi państwa w opiekę. Taki sposób porozumiewania się ze spekulantami byłby niewątpliwie skuteczniejszy.

Emeryci kolejowi żalą się, iż krakowska Dyrekcya kolei nie ogłosiła dotychczas kiedy i w jaki sposób odbywać się będzie wypłata przyznanego przez rząd jednorazowego zasiłku. Ministerstwo kolei już dawno wydało w tej sprawie rozporządzenie, które dotychczas przez Dyrekcyę kolei nie zostało wykonane. Może to publiczne przypomnienie skłoni odnośnego referenta „do odrobienia" tak ważnego dla tysięcy emerytów i sierot „kawałka".

Drzwi na pole... Jest, a raczej był w Krakowie park t. zw. Krakowski, przedstawiający obecnie obraz zbombardowanego lasu w Karpatach. Z szeregu dawnych atrakcyi zabawowych ma on teraz jedną — drzwi na pole... Są to drzwi na zachodnim krańcu parku, ustawione dla uprzykszenia ludziom życia. Stoją bowiem na drodze z parku wiodącej do ul. Konarskiego, w dawnej Czarnej wsi, i podczas gdy do całego parku można wejść o każdej porze dnia i nocy, to jedno wyjście — istotnie najpotrzebniejsze, zamyka wieczorem stróż i zabiera klucz do swego mieszkania w Podgórzu-Bonarce. Zapędzeni mieszkańcy ulicy wspomnianej i sąsiedni muszą nakładać drogi albo czekać pad bramą do rana.

Mięso królicze sprzedawane będzie w jatce miejskiej, pl. św. Ducha, nie jak dotąd w środy i soboty, ale we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8 rano.

Sprostowanie. W dzisiejszym rannym artykule wstępnym w szpalcie drugiej powinno być zamiast: „różne były ilości członków rad, a i t a m" — „członków rad, a i ł a m", zamiast: „P r a s k a ustawa" — „Pruska ustawa", zamiast „Samorząd — to najlepsza szkoła p o l i t y c z n e g o ż y c i a — powinno być: „p u b l i c z n e g o ż y c i a".

Z Polski i ze świata.

Z Białej piszą nam: Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cesarzowej Elżbiety odbyło się w kościele parafialnym uroczyście dn. 11 b. m. o godz. 9 rano. Przybyli nań: w zastępstwie JE. namiestnika generała bar. Dillera, wiceprezydent Ustyanowski, JE. marszałek krajowy Stan. Niezabitowski, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Fr. Zoll, wiceprezydent Dr Włodzimierz Decykiewicz, prezydent Dr Bugno, szef biura prezydyalnego hr. Jerzy Wodzicki, radca namiestnictwa starosta bialski Biesiadecki, prezydent sądu Zapałowicz, radcy Cieński, Zimny, Dr Niewiadomski, Stefanowicz, de Loges, komisarz dr Sobolewski, członkowie Wydziału krajowego Dąbski, Kiweluk, pułkownik Tredl, rotmistrz żandarmeryi Wycichl, inspektor krajowy Opuszyński, radcy Rębacz i Prokopowicz i w. i., burmistrz miasta z Radą miejską, dyrektorowie szkół z nauczycielami i młodzieżą. — Mszę św. odprawił X. kanonik Rychlik w otoczeniu obu wikaryuszów XX. Korzonkiewicza i Johemczyka. Po odśpiewaniu śpiewów przy „Castrum doloris" przez duchowieństwo, zakończono nabożeństwo kantatą „Salve Regina".

Grybów. (Kor. wł.) Rozpoczęty przed 5-ciu miesiącami kurs kroju i szycia przy katolickim Związku Panien miejskich w Grybowie zakończony został w niedzielę dnia 3. bm wystawą urządzoną w lokalu Związku. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną w kościele parafialnym przez X. Ludwika Kasprzyka z Krakowa. Następnie zaproszeni goście udali się do lokalu Związku, gdzie w pięknie udekorowanej sali posiedzeń przemówił Patron Związku X. Jan Rzepka, witając przybyłych i oddał prace uczenic kursu pod ocenę obecnych gości. Następnie przemawiał X. Kan. Tarsiński proboszcz grybowski, który wyraził radość, że w jego parafii młodzież się skupia i pracuje chętnie dla przyszłości, czego dowodem dzisiejsza uroczystość. X. Kasprzyk w dłuższem przemówieniu wskazał na ruch, jaki się właśnie podczas wojny wszczął w szerokich warstwach młodzieży. Młodzież ta widocznie przeczuwa jaką wielką wartość ma dla przyszłości i co na niej ta powojenna przyszłość buduje. W gorących słowach zachęcał panny ze Związku do pracy nad własnem udoskonaleniem, gdyż młode pokolenie czekają wielkie i trudne zadania i obowiązki względem odradzającej się Ojczyzny. Uczenica kursu Irena Jasińska podziękowała za pracę kierowniczce kursu p. Katarzynie Machowskiej, a zgromadzonym gościom za udział w uroczystości. Po rozdaniu świadectw udali się obecni na zwiedzenie wystawy, która ze względu na obfitość modeli, staranność wykonania, smak w doborze barw i fasonów przedstawiała się niezwykle interesująco. Oryginalnym był pomysł użycia na modele sukien zwłaszcza letnich bibułki miętej, a na płaszcze i żakiety grubego papieru, co przy drożyźnie materyi przyczyniło się wielce do możności wykonania wielkiej ilości modeli. Popołudniu o g. 5 odbył się popis, rozpoczęty odczytem na temat: „Wspólna praca w Związku" p. Maryi Studnickiej prezesowej Związku. Obfitego programu śpiewu i deklamacyi słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Na zakończenie p. Marya Przyłęcka w pięknej przemowie podziękowała X. Kuratorowi Lud. Kasprzykowi za przybycie, prosząc, aby Związek grybowski wspierał swą cenną radą i otaczał dalej opieką i życzliwością. Odwdzięczając się za serdeczne słowa i przyjęcie wyraził X. Kasprzyk zadowolenie i uznanie za pracę owocną i pełną inicyatywy tak Kierownikom Związku jak i jego członkom życzył też dalszego rozwoju w obranej drodze. M. S.

Gródek Jagielloński podczas wojny. Do dzienników donoszą, że miasteczko to przedstawia obecnie smutny obraz. W wielu punktach miasteczka, a nawet w rynku, sterczą kominy, odrapane mury, leżą gruzy i rumowiska. Wieża strażacka ma już szkielet drewniany, inne domy czekają odbudowy. Wielu mieszkańców opuścić musiało swoje siedziby. Było ich około 13.000, dziś zaledwie około 9000. Stosunki życiowe, jak na te ciężkie czasy, są tu dość znośne. Mimo, że w powiecie sporo wojska i ludności ewakuowanej, nabycie produktów spożywczych nie napotyka na trudności. Bywa, że czasem zabraknie chleba i mąki, lecz stan ten nie trwa długo, dzięki staraniom starostwa i przychylności władzy wojskowej. Starostwo posiada też duże zapasy słoniny, z których odsprzedaje odpowiednie ilości mieszkańcom po bardzo nizkiej stosunkowo cenie. — Życie towarzyskie i społeczne ożywia się, ale bardzo powoli. Polski Dom ludowy wprowadził znowu w życie kasę Raifeisena. Pomocy w formie zasiłku udzielił rząd. Budynek „Gwiazdy", również zrabowany w czasie inwazyi, doprowadzony został trochę do porządku i służy obecnie komisyom poborowym. Stan zdrowotny jest dobry. Żadnych chorób epidemicznych niema wśród ludności.

Ilu ludzi pozostało w Brodach? Rewizor rosyjski Neudhardt powrócił z objazdu miast i miasteczek, położonych na froncie bojowym zarówno w Galicyi, jak też w Kurlandyi, gdzie był wysłany przez zapomogowy komitet wielkiej księżniczki Tatiany. W wywiadzie z redaktorem „Russk. Słowa" oświadczył on: „Cechą szczególną wszystkich zapomogowych prac organizacyjnych na froncie jest to, iż pracują w nich zgodnie przedstawiciele biurokracyi, związku narodu rosyjskiego, kadeci i nawet żywioły lewicowe z kołami wygnańców polskich. Pracy opiekuńczej i zapomogowej na froncie galicyjskim dokonują poszczególne komitety narodowościowe z komitetem księżniczki Tatiany. W miejscowościach na samym froncie pozostało bardzo mało ludności, w Brodach naprzykład z 30.000 mieszkańców pozostało zaledwie tysiąc ludzi — Polaków, Żydów i Rusinów.

Z Warszawy. W piątek rozpoczął się w Warszawie ogólno kraj. Zjazd strażacki. Na zjeździe reprezentowane są straże ogniowe wiejskie i ochotnicze prawie wszystkich gubernii Królestwa Polskiego. Z gub. warszawskiej przybyli delegaci straży podmiejskich: Milanówek, Grodzisk, Kaczy Dół, Nowe Bródno, Wołomin oraz z sześćdziesięciu powiatów. Przedstawiciele tych powiatów reprezentują przeszło 300 straży ogniowych w kraju; kart legitymacyjnych wydało biuro zjazdu około 1.200.

O godz. 9 rano odbyła się w katedrze uroczysta msza św. Przedtem X. arcybiskup Kakowski poświęcił sztandar straży ogniowej. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp. Marta Łabęcka i burmistrz inż. P. Drzewiecki. Następnie X. arcybiskup Kakowski w asystencyi duchowieństwa odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór kościelny wykonał szereg pieśni. Po nabożeństwie X. arcybiskup w podniosłem przemówieniu podkreślił żarliwość religijną strażaków oraz znaczenie społeczne straży ogniowych, następnie zaś pobłogosławił uczestników zjazdu, życząc instytucyi pożytecznej jaknajwiększego rozwoju. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu, ustawiwszy się w szeregi, ruszyli w pochód, mając na czele orkiestrę i straż warszawską. Długą i szeroką wstęgą rozwinął się pochód, kierując się z placu Zamkowego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i aleje Ujazdowskie do Doliny Szwajcarskiej. Barwnością mundurów wyróżniali się w pochodzie delegaci straży ogniowych z Księstwa Łowickiego.

W sali warsz. Tow. łyżwiarskiego rozpoczęły się obrady, które zagaił prezes rady głównej opiekuńczej, p. Stanisław Dzierzbicki. Następnie zabrał głos burmistrz inż. Drzewiecki, zastępca prezydenta, witając gości w imieniu stołecznego miasta Warszawy. Mowca zaznaczył, że dziś, gdy niema przeszkód ku podjęciu szerokiej akcyi społecznej w dziedzinie samopomocy, powitać należy z uznaniem pracę zbiorową, skierowaną nietylko ku obronie ludności przed klęskami pożarów, lecz i ku prawidłowej odbudowie kraju i życzył zebranym, w imieniu zarządu miasta, jaknajpomyślniejszego wyniku obrad. — Po tem przemówieniu przystąpiono do obrad.

Przez pierwsze dwa dni trwania zapisów na kursy dla dorosłych wpisało się ogółem 1015 osób. „Kur. warsz." zauważa, że cyfra ta byłaby prawdopodobnie znacznie większą, gdyby wiadomość o kursach mogła dotrzeć do szerokich mas. Dotychczasowe środki zawiadamiania nie są wystarczające. Zapisy trwają w dalszym ciągu.

Komitetowi giełdowemu polecono przyspieszyć decyzyę w sprawie emisyi banknotów miejscowych, polsko-niemieckich, w sumie pół miliarda rubli. Do Berlina mają w tej sprawie wyjechać: delegat magistratu, delegaci komitetu giełdowego i delegat kupiectwa.

600.000 rubli na cele publiczne. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" przynosi bliższe szczegóły o zapisach, jakie poczyniła na cele publiczne zmarła niedawno ś. p. Julia R o g o w s k a, właścicielka rozległych majątków w ziemi piotrkowkiej. Ś. p. Rogowska zostawiła ogółem dwa miliony rubli w ziemi i kapitałach. Będąc właścicielką tak dużej fortuny i posiadając wysokie poczucie obywatelskie, nosiła się zawsze z myślą, by pewną część swego majątku zapisać na dobro ogółu, a gdy zmarli jej dwaj synowie, osobisty ten cios wpłynął na powiększenie ilości zapisów. Testament ś. p. Rogowskiej obejmuje szereg hojnych legatów na cele katolickie (budowa i utrzymanie kościołów), humanitarne (szpitale, gniazda sieroce, przytułki) i wychowawcze. Najwyższy legat w kwocie 150.000 rubli przeznaczony został na kształcenie młodzieży seminaryum duchownego we Włocławku lub na otwarcie wyższej uczelni duchownej w Warszawie. Ogółem przekazała ś. p. Rogowska społeczeństwu swemu około 600.000 rub. czyli czwartą część fortuny. Zapisy podobne nie są rzadkością w Królestwie, które pod względem ofiarności publicznej wyprzedzało zawsze i wyprzedza inne dzielnice polskie.

Karty na cygara i papierosy na Węgrzech. „Budapester Korresp." donosi, że w najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie, regulujące konsumcyę tytoniu na Węgrzech. Zostaną wydane karty na cygara i papierosy, które dozwalać będą sprzedaż na głowę dwóch cygar i czterech papierosów na jednę dobę. Rozporządzenie to ma na celu zapewnienie dostatecznej ilości cygar i papierosów dla żołnierzy w polu; reszta ma być między ludność równomiernie rozdzielona. Budapeszteński „Az Ujsag" twierdzi, że wiadomość powyższa nie jest prawdopodobną.

Rurę papierową grubą, wyłożoną blachą (moździerz) zgubiono w Parku Jordana. Łaskawy p. znalazca raczy tę rurę złożyć u M. Mądrzykowskiego Dz. XII. ul. Kraszewskiego Nr 20, II p., gdzie otrzyma hojną nagrodę.

HANS HEINZ EWERS.

Smierć Johna Hamiltona.

(Dokończenie).

Z trzaskiem rozpryskiwał się lód na wszystkie strony. Jeszcze jedno uderzenie, jeszcze jedno! Obawiał się, że lód będzie się może trzymał na delikatnym puszku ciała — ale nie, całe ciało kobiety natarte było wonnymi olejkami, tak, że całkiem bez uszkodzenia mógł ją wydobyć z powłoki lodowej. Ręce mu drżały, dygotał cały z zimna. Prędko wyniósł ją na rękach do mile ogrzanego przedpokoju, gdzie ogień na kominku zdawał się wygrywać jakąś pieśń zawrotną. Powoli, delikatnie złożył swój ciężar na kanapie. Rzęsy miała spuszczone, zdawała się spać.

A teraz prędko blejtram, sztalugi ustawić, farby nałożyć na paletę! Malował z zapałem, z namiętnością... tak żaden malarz nigdy nie malował! Godziny mijały, jemu wydawały się sekundami. Tymczasem ogień na kominku rozpalał się coraz bardziej, w pokoju było coraz goręcej. Jemu pot spływał z czoła, ale sądził, że to podniecenie nerwowe. Zdjął marynarkę i malował dalej..

W tem — czyż nie poruszyły się jej usta? Spojrzał uważnie — istotnie, dolna jej warga układała się do ledwie dostrzegalnego uśmiechu. Hamilton przetarł ręką oczy, aby odpędzić halucynacye. Ale cóż to znowu? — Ramię jej powoli, bardzo powoli zaczęło się obsuwać. Cóż to? — Czy woła go? — Rzucił pendzle, podbiegł do kanapy. Ukląkł przed nią i schwycił za małą, białą rączkę, na której poczęły występować delikatne żyłki. Począł tę rączkę ściskać coraz mocniej i spoglądał na nią. Z lekkim okrzykiem rzucił się w jej ramiona, przymknął oczy i zaczął całować jej lica, usta, szyję.

Jego cała, od dawna powstrzymywana miłość, jego nieskończona tęsknota za pięknem i sztuką wypowiadała się teraz w pocałunkach tej jedynej kobiety. Po tej chwili najwznioślejszej nastąpiła jednak najstraszniejsza. Po twarzy poczęła mu ściekać jakaś wilgotna, wstrętna ciecz. Zerwał się, odskoczył parę kroków w tył.

— Rysy zacierały się... cóż to było, co leżało na kanapie? Wstrętny, nieznośny odór tamował mu oddech — jakaś bezkształtna masa leżała na kanapie, masa galaretowa, a z tego trupa, zamienionego teraz wskutek ciepła na ową galaretkową, wstrętną masę, wyciągać się zdawał ku naszemu malarzowi strach, okropne widmo: okrutny olbrzym, czas, mścił się.

Chciał uciec — biegł do drzwi — klucze, gdzie klucze? Nie znalazł ich, kołatał do drzwi, podrapał sobie ręce, głową tłukł o drzwi, pokaleczył się — daremnie. — A widmo olbrzymiało coraz bardziej — już czuł jego okropne, zabójcze ręce na twarzy i szyi. Krzyczał, jak opętany, biegł do drugich drzwi — wpadł do lodowni i tam w strachu śmiertelnym ukrył się w najodleglejszym zakątku.

Tu go znaleziono; biedny, oszalały człeczyna, który ongi sądził, że zdeptać może nogami nieskończoność!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.